BOLESŁAW BŁASZCZUK

ur. 1928; Średni Łan

Miejsce i czas wydarzeń	Sawin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Tajne nauczanie. Cisi bohaterowie, bezpieczeństwo na tajnych kompletach, Bogucki, Antoni,Sierpiński, Stefan

Babcia dbała o nasze bezpieczeństwo podczas prowadzenia tajnych kompletów

W razie kontroli, to tu u Boguckich, bo jak kontrola jest, to on ma etat, i normalnie prowadzi lekcje legalnie. A ja nie mogłem prowadzić, bo nielegalnie, ale mogłem być uczniem, jak on prowadził. A kiedy ja jeszcze byłem nauczycielem, no to nie mogłem prowadzić w szkole. Natomiast gdzie prowadziłem? W swoim mieszkaniu prowadzić [mogłem], to u siebie w mieszkaniu prowadziłem. Prowadziłem też lekcje poza szkołą i poza moim domem, bo jak przestałem się meldować, no to byłem poszukiwany, musiałem się ukrywać. No to na Kolonii u krewnych prowadziłem tajne nauczanie, bo mieszkali z dala od wsi. U swojej babci prowadziłem tajne nauczanie. To już było we wsi, ale to już był czas, kiedy odczuwało się pewne takie odprężenie, w tym sensie, że nie jestem poszukiwany, że już nie ma mnie na liście poszukiwanych. Babci nadaliśmy pseudonim ,,Malwa'. Ona z sąsiadkami miała taką umowę, że jak da sygnał, że one mają obserwować najbliższy teren, to mają obserwować dyskretnie, na skrzyżowaniach dróg, które dochodzą do wsi. A to na topoli wysokiej ktoś tam dyżurował, miał wgląd w teren czy tam podejrzane jakieś obiekty się nie zbliżają, czy coś w tym rodzaju. Najlepiej było u babci, ona nas karmiła. Mnie jako nauczyciela, a swojego wnuka i tych uczniów. Była bieda z nędzą, ale mogłem lekcje przedłużać. Z przerwami oczywiście, bo chłonność umysłu nie była w stanie [wszystkiego przyswoić]. I zamiast trzy-cztery godziny, to czasem nawet i siedem godzin. Nawet tata czy mama przyszli: ,,Co się dzieje?'Babcia mówi: ,,W porządku, wszystko w porządku."I na mojej babci, jako na tym komendancie bezpieczeństwa mojego kompletu polegali rodzice. Bali się przecież, no bo była podstawa. Byłem pewny, że babcia mi bezpieczeństwo zapewnia i te jej koleżanki, sąsiadki, wtajemniczone.
Najdłużej u babci te lekcje prowadziłem. Ale kiedy były obławy, kiedy coraz częściej były aresztowania, kiedy stawało się coraz większe napięcie, to babcia mówi: ,,Musimy zmienić miejsce tych zajęć."Ona czuła się jakby odpowiedzialna za to, co ja robię. Przecież na ugorze krowy się pasie, a był taki też ugór –już zapomniałem, jak

on się nazywał. Taki gromadzki, gdzie wielu gospodarzy mogło korzystać i myśmy tam też swoje bydło zapędzali i większa grupa moich uczniów się tam pojawiała. I ja to wykorzystałem. [Uczyliśmy się] na pastwisku, na ugorze. Niecała moja grupa była, ale część była, z nimi prowadziłem. Ci, co nie byli - prowadziłem w innym miejscu, albo u siebie w mieszkaniu, a nawet w lesie, albo na strychu. To zależało od okoliczności, od warunków. No u rodziców któregoś z uczniów, u Sierpińskich na przykład. Uczeń taki był Sierpiński Stefan, pamiętam go, bo bardzo dobrze się uczył. Był taka wiercipięta jak ja w tym gimnazjum w Sawinie, a wcześniej jeszcze w Bukowie u Boguckiego. Stefan Sierpiński –taki dociekliwy. I on zaproponował, żeby u niego. I on załatwił z ojcem, i [były lekcje] u niego. Oni mieszkali troszeczkę tak dalej od wsi, niedaleko kapliczki, tam gdzie majówkęśmy odprawiali.

Data i miejsce nagrania	2018-06-21
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"